



Mariusz Kołakowski okazał się najlepszym zawodnikiem III turnieju z cyklu „Nie lubię poniedziałków”. W finale pokonał coraz lepiej radzącego sobie w naszym klubie Jerzego Goneta.

Skład finału okazał się trochę niespodziewany. „Kolek” we wcześniejszych edycjach odgrywał główne role, ale ostatnio trenuje sporadycznie i w obecnej edycji pojawił się w akcji po raz pierwszy.

– Powiedziałem sobie, że najpierw dam rywalom spokój w dwóch pierwszych turniejach – żartuje popularny „Kolek”, który na co dzień pracuje w Krakowie. – Jak potrenuję raz na tydzień, to wszystko, ale coś tam z dawnej formy jeszcze zostało – uśmiecha się bohater wieczoru, który w drodze do finału zanotował jednak potknięcie. Po prestiżowej wygranej 3:0 z Robertem Pecką, uległ 1:3 swojemu późniejszemu rywalowi z finału. – Zasłużenie przegrałem. Niewiele pokazałem w tym meczu – przyznał Mariusz, który potem wykazał zimną krew na lewej stronie drabinki. – Grałem z Kubą Zaborniakiem i było już bardzo źle, bo przegrywałem zero do dwóch. Nie uznałem jednak, że to koniec, wygrałem jedną partię i potem grało mi się już swobodniej. Decydowała odporność psychiczna i okazało się, że nie jest z tym u mnie najgorzej – przyznał bilardzista. W ćwierćfinale pokonał 3:1 Witolda Hajduka, a w półfinale w takim samym stosunku Sebastiana Krupę.

Jurek w pierwszej rundzie ograł 3:1 Dariusza Bigdonia, w drugiej stoczył zacięty mecz z Łukaszem Pasternakiem (3:2), następnie wygrał wspomniane starcie z Mariuszem, w ćwierćfinale wygrał wojnę nerwów w Robertem Pecką, w meczu o finał poradził sobie 3:1 z Mirosławem Dąbrowski i po raz pierwszy zameldował się w głównej rozgrywce naszych zawodów.

Mariusz wygrał, Piotr rozbił bank Jack Pota

Wpisany przez Janusz Stawarz
wtorek, 31 marca 2015 18:11

To już był bodaj największy sukces Jurka w bilardowej przygodzie, ale niewiele brakowało, aby także w finale postawił kropkę nad i. – Przez długi czas był to mecz ze wskazaniem na mojego przeciwnika. Prowadził dwa do jednego. Inna rzecz, że kilka razy zrobiłem niepotrzebny błąd, albo bile pechowo się ustawiły na stole. W końcu jednak jakoś to opanowałem, u rywala wyszedł delikatny brak większego ograna i uratowałem mecz – skomentował Mariusz.

W zawodach uczestniczyło tym razem 26 bilardzistów. Nie mniejsza frajdę, niż Mariusz miał Piotr Pasierb, który został wylosowany do Jack Potowej loterii. Piotrek dokonał sporego wyczynu - jako pierwszy w historii turnieju NLP zgarnął wygraną, umieszczając dziewiątkę w łuzie z rozbicia. W nagrodę otrzymał 235 złotych. Kolejny czwarty turniej już po Świętach Wielkanocnych 13 kwietnia. Początek niezmiennie o 18.